

Kwiecień plecień bo przeplata trochę zimy trochę lata.

Choć z przyrodniczego kalendarza wynika, że już wiosna, strzępy zimowej aury ciągle gdzieś się czają w kalendarzowych zakamarkach. O kwietniowej pogodzie można powiedzieć wszystko – może być wietrznie, zimno, deszczowo, a nawet śnieżnie (na szczęście w regionie Puszczy Białowieskiej nie aż tak) – ale w tym roku jest przede wszystkim słonecznie. Czyli tego czego byśmy oczekiwali. Także w przyrodzie. Słońca potrzebują zwłaszcza wiosenne geofity – zawiłce, przylaszczki, ziarnopłon wiosenny. Geofity to rośliny, których życie w większości roku tli się w organach podziemnych – bulwach, kłączach i cebulach, by wczesną wiosną bujnie wystrzelić ku słońcu. Geofity maksymalnie wykorzystują bliskość słońca daną im chwilowo na własność – wszakże na drzewach i krzewach rośnie zielona konkurencja, która „zmusi” je do wycofania się pod ziemię. Bowiem samotne dotąd kotki leszczyny szybko otaczają puchaci koledzy na osikach i wierzbach. Kwitną także graby, klony, cisy, dzika grusza, czeremcha, jesion i brzozy. Te ostatnie z drzew wydzielają też smakowity sok – źródło wielu witamin i cennych mikroelementów. Najsmaczniejszy jest ten prosto z drzewa – dosłownie! Wystarczy wczesną wiosną nawiercić korę drzewa, w otworze umieścić krótką rurkę i podstawić odpowiednie naczynie. Odżywczy sok z brzozy to nie jedyny dar kwietniowej puszczy. I tak, napar z liści brzozy dobrze poratuje przy gorączce i przeziębieniu. Podobnie jak przekwitający w kwietniu podbiał, który uśmierzy ból gardła. Kora dębu wesprze proces gojenia ran, zaś glistnik jaskółcze ziele – usunięcie brodawek.

Patrząc na słupki temperatury (te okropne przymorзки i wiatr!) można odnieść wrażenie, iż zimowe echo hulające wśród leśnych ostępów ostatkiem sił próbuje zatrzymać wiosenny zegar, zaprogramowany na bujny rozwój. Na nic ten trud – przyroda mozolnie pnie się ku życiu. Kwiatowe miszki – choć nieco przywiędłe, bo pozbawione odżywczego słońca, nadal przyciągają uwagę powabnością i pięknem kolorów. Kontrastowa tonacja fioletowych kielichów przylaszczek, czerwono-niebieskiej miodunki, ciemnofioletowych fiołków, białych płatków zawiłców oraz żółtych – złocistego ziarnopłonu wiosennego, podbiału zawiłców gajowych oraz śledziennicy skrzętnolistej zdają się krzyczeć, że już wiosna! Pierwszym kolorom leśnej tęczy oczywiście towarzyszy zieleń – szczawika zajęczego, czosnku niedźwiedziego oraz turzycy leśnej ((w ramach post scriptum zobacz: [Pierwsze zwiastuny wiosny](#)). Przy ścieżkach można wypatrzeć zarodniki skrzyпка polnego, przypominające szyszkę. A w połowie wiosny pojawią się młode pędy, zbawiennie wpływające na organizm człowieka. Pierwsze odcienie zieleni w runie leśnym zwiastują czas obfitości pożywienia – cieszą się z tego nie tylko młode rodziny, ale wszyscy amatorzy wegetariańskiej diety. Zwinne sarenki baletowym krokiem przemierzają zieleńjące się łąki. Stadka zwane rudlami, stworzone na początku zimy, rozpadają się – ciężarne samice oddalają się od stada, by znaleźć spokojne miejsce do powicia potomstwa, zaś kozły wędrują w poszukiwaniu nowej ostoi przed kolejnym sezonem godowym. Zimowe znajomości rozluźniają się, jednak niedawni przyjaciele nie raz spotkają się w polnej restauracji. Sarnim baletnicom przy posiłku towarzyszą inni amatorzy wegetariańskiej diety – jelenie oraz żubry. Obiad spożywany w obecności króla puszczy to nie lada zaszczyt!

Podczas gdy kwitną bory i grądy, na podmokłych olsach także sporo się dzieje. Pojawiają się pierwsze oznaki tataraku, „mokry las” pokrywają kobierce kaczeńców. Knieć błotna to jeden z najpiękniejszych postaćów wiosny. I niezwykle smaczna – łosie wprost uwielbiają te rośliny! A jeszcze bardziej błotne kąpiele... Z bogactwa kwiatów cieszą się też pierwsze motyle – zaciszne kryjówki opuściły już bieliki kapustniki i cytrynki. W powietrzu słychać także pierwsze muszki i komary. Owady nieco sennie patrolują puszczańskie łąki, ostrożnie rozglądając się na boki, gdyż ponad ich skrzydełkami słychać dźwięczny śpiew – chwila nieuwagi, a same wylądują na talerzu (a raczej w dziobie)! Ptasia ferajna niepodzielnie rządzi kwietniowym lasem. W eterze słychać letnich wczasowiczów, którzy przybyli tu na przełomie lutego i marca – skowronki, kosy czy szpaki. A w kwietniu pojawiają się skryte derkacze, zwinne jaskółki dymówki czy słowik szary – właściciel jednego z najpiękniejszych głosów w puszczańskich chórze. Z nad Morza Śródziemnego spieszą rudziki – w kwietniu przypada czas randkowania. W połowie miesiąca pojawią się także dudki oraz muchołówki. Puszcza Białowieska to jedyne miejsce w Europie, gdzie można spotkać wszystkie cztery gatunki muchołówek – szarą, małą, białoszyją i żałobną. A także wszystkie gatunki europejskich dzięciołów. We wiosennej puszczy coraz bardziej tłoczno, coraz bardziej głośno. Ptasia lista obecności w puszczańskiej klasie powiększa się o jaskółki i tak długo wyczekiwane bociany. A że jedna jaskółka (a tym bardziej bocian) wiosny nie czynią, do zacnego grona ptasich oratorów

wkrótce dołączą także lelki i derkacze. A kto wie- być może w ostatnich dniach miesiąca usłyszymy również charakterystyczne i kukanie? Choć kukułczy głos wedle tradycji ma przynieść szczęście (jeśli podczas spaceru pierwszy raz w roku usłyszysz głos kukułki i masz przy sobie pieniądze, możesz być spokojny o zasoby swojego portfela), dla ptaków - zwłaszcza pliszek i rudzików, oznacza spore kłopoty rodzicielskie. Wszakże kukułki znane są z podrzucania swoich jaj do gniazd innych ptaków.

Popisy gwiazd puszczańskiej estrady to prawdziwa uczta dla ucha- kombinacje perlistych, wibrujących treli komponują się z basowym pohukiwaniem puszczyków i dostojnym klangorem żurawi. A wszystko to w takt miarowego stuku dzieciłowego dzioba... Choć wiosenni przybysze nadają ton puszczańskiej muzyce, zimujące w białowieskim mateczniku sójki, wróbelki, trznadłe, sikorki czy kowaliki niczym nie ustępują wczasowiczom. Bo taka np. mała zięba - w ciągu dnia potrafi śpiewać nawet 2000 tyś razy! A u sikory bogatki zarejestrowano 200 rodzajów kombinacji śpiewu. Ptaki śpiewem oznaczają swoje terytorium lęgowe. To także główny oręż ich miłosnego zestawu do podrywu - obok stroszenia piórek czy tańca. Dla większości ptaków kwiecień to szczyt okresu godowego - wraz z pierwszym pęknięciem jaj ptasie radio wyciszy regulator- głodne i ciekawskie maluchy są bardzo absorbujące. Ćwierkające na cały regulator ptasie radio budzi i usypia puszcę - szczyt audycji przypada bowiem rano i na wieczór. Głośna audycja w konarach drzew, budzi ostatnich zimowych śpiochów. Ze snu wyrwane zostają pilchowate: żołądnica, koszatka, orzesznica i popielica. Z objęć Morfeusza wyswabdzają się także nietoperze oraz malutkie jeże.

Tymczasem głośna, miłosna pieśń rozbrzmiewa nie tylko w koronach drzew. Żaby także przystępują do godów - każdy gatunek swój patent na znalezienie drugiej połowy. Jedne (jak żaba moczarowa) zamieniają garderobę - zielonego, codziennego fraka na gustowny niebieski garnitur, drugie (w większości) - organizują wspaniałe koncerty w zacisznych zbiornikach, które mogą być słyszane nawet z odległości jednego kilometra. O swoje wybranki rywalizują też gady - samce żmij toczą walki przypominające zapasy, zaś jaszczurki przybierają jaskrawozielony strój i ruszają do ataku. Im lepiej samiec poradzi sobie w walce tym większe zdobędzie grono miłośniczek. A wówczas nagroda - przekazanie jak największej ilości swoich genów, będzie w zasięgu jaszczurczej łapy.

Podczas gdy jedni randkują, inni z czułością opiekują się swoimi maluchami. Puszczańskie przedszkole powiększa się także o maluszki lisów, łasiczek, kun, wilków i rysi. Po zimowych godach pełne ręce roboty ma także loszka dzika. A już nie długo - także mamy bobry. Bobry to największe europejskie gryzonie. Bobra nie da się nie lubić: raz - że to schludne zwierzę (bóbr zaraz po wyjściu na brzeg otrząsa się i strzepuje sporą ilość wody, po czym przystępuje do porannej toalety), a dwa - że są inteligentne - w przyrodniczym budownictwie nie mają sobie równych (no, nie wyłączając borsuków). Bóbr to budowniczy i inżynier w jednym - obserwując miejsca budowy tam i żeremi można odnieść wrażenie, że w swoich pracach bobry uwzględniają ukształtowanie terenu i ciekę wodnego. „Wiedzą” - czy to dzięki instynktowi, czy to dzięki doświadczeniu - że wybudowanie tamy w konkretnym miejscu zapewni stały i podwyższony poziom wody. Bobry są też niezwykle rodzinne - w kolonii zamieszkują rodzice i maksimum dwa pokolenia potomstwa. Członków rodziny łączy silna więź, która uwidacznia się choćby w rozbudowanej komunikacji obejmującej dotyk czy zapach. W końcu kwietnia w rodzinie bobrów zapanuje wielkie ożywienie - już wkrótce dorosłe dzieci opuszczą dom i wyruszą „na swoje”, bo w maju ich rodzinna kolonia powiększy się o kolejne puchate kuleczki.

Puszcę wypełnia życie... I to pomimo pogodowych kapryśków. Kwiecień, tak jak jego starszy brat marzec także miewa humorki. Wszakże nie bez kozery rozpoczyna się od prima aprilis - ach, oszukujący i kapryśujący to miesiąc. Ale jednocześnie bardzo piękny...

Katarzyna Miszczuk